

SANCTUS

Dodatek

sprawa wygląda zupełnie inaczej, niż bez podbudowy wiary. Otrzymujemy siostry i bracia potężną pieczęć od Boga, który jest wierny swojemu słowu i nigdy nas nie opuści. Tu jest Bóg. Kiedy sami nie jesteśmy w stanie sobie poradzić z niesprawiedliwością wołającą o pomstę do nieba, On sam idzie po wzburzonych falach. Użyje nawet pogan; nawet naszych wrogów, by nami wstrząsnąć i by wziąć w obronę skrzywdzone ofiary, niewinne swoje dzieci, którym zostało przetrącone życie; by uleczyć tę ranę. To jest Kairos - Święty Czas Boga. Tylko, że tak patrzy człowiek wiary. Tak patrzy człowiek wychowany przez Jezusa. W ciemności widzi wylaniającą się twarz Ojca. Chrześcijaństwo jest tak wielkim znakiem sprzeciwu, że niejako z natury skazane jest na prześladowanie. Kościół prześladowań się nie boi. Prześladowania umacniają wiarę. Im Kościołowi gorzej - tym Mu lepiej. Znamy to! Tylko, że różnicą jest cierpieć z powodu świadectwa danego Chrystusowi, a różnicą - z powodu grzechu. Lepiej cierpieć dobrze czyniąc, niż czyniąc źle. Lecz tym razem to właśnie grzech stał się iskrą uderzenia w Kościół. To nie wrogowie - przejrzymy wreszcie na oczy - ale nasze grzechy podważają autorytet Kościoła.(...) Gdybyśmy nie tracili czasu na grzech, gdyby nie było tego odrażającego grzechu, nie dalibyśmy pożywki szatanowi, nie dalibyśmy pretekstu. Prześladowania i tak by przyszły, ale z zupełnie innego powodu. I przeciwnicy nie mieliby usprawiedliwienia. Nie ubieraliby się w szaty anioła. Nawet gdyby był jeden grzech, to o jeden za dużo. Przyszedł czas pokuty. Jak biblijni pokutnicy padnijmy w popiół, padnijmy na kolana, aby leczyć ranę Kościoła. Niech między przedsionkiem a ołtarzem pokutują kapłani. Znacze to? Nawrócenie trzeba nam zacząć od Domu Bożego. Znacze to? Być może - choć wielkanocny czas liturgiczny - na nas przyszedł Wielki Post. Gdy człowiek utraci pobożność, niezależnie kim jest, czy świecki, czy kapłan, traci wrażliwość moralną. To znaczy traci wrażliwość na złość grzechu i jego związek z Bogiem, jako uderzenie w Boga, jako rana zadana Jezusowi. Wtedy grzech jest traktowany jako niedoskonałość, czy słabość i bywa szybko usprawiedliwiany, ponieważ nie ma miłości do Boga i nie ma Bojaźni Bożej.

Drodzy! Sytuacja ta jest lustrem dla całego naszego społeczeństwa; lustrem, w którym winniśmy się przejrzeć jaki jest stan moralny całego naszego społeczeństwa. Kapłan w naszej Ojczyźnie był zawsze oznaką bezpieczeństwa, pełnego zaufania. Wśród takich kapłanów ja się wychowałem. Jak niewiele trzeba, żeby to zniszczyć i zadać cios tysiącom świętym, wypalającym się każdego dnia kapłanom i siostr zakonnych. A w nas może się zrodzić taka pokusa znużenia nadziei. Przychodzi ono, gdy rzeczywistość wymierza nam policzek, gdy jesteśmy nie za swoje grzechy oskarżani. Znużenie nadziei - mówi Ojciec święty Franciszek w jednym z przemówień do kapłanów - rodzi się w świadomości Kościoła zranionego swoim grzechem. W ten sposób - mówi dalej Ojciec święty - możemy nadać obywatelstwo jednej z najgorszych herezji; myśleniu, że nie mamy już nic do powiedzenia, czy daniu temu światu. I wtedy będziemy się wycofywać, poddawać lękowi, będziemy się bać pogłaskać dziecko, rozmawiać z dziećmi, młodzieżą. Pozwolimy sobie, mimo świętego życia, na zamieszkanie w nas - przepraszam - syndromu pedofila, czyli lęku przed oskarżeniem i uciekać od człowieka potrzebującego kapłana; w imię tego lęku. Marnotrawny świat nie może nas sterroryzować.(...) Nie zniechęcajmy się. Pan oczyszcza swój Kościół. Dziękujemy Mu za to.(...)



Homilia O. Władysława Bodzionego CSSR
wygłoszona podczas Mszy św. w Sanktuarium N.M.P.
Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i Świętego Jana Pawła II
18.05.2019 r.

(Fragmenty)

(...) Jakże bardzo nam potrzeba teraz (...) pobożności, gdy wiele dusz zostało wystawione na ogromną próbę. Przeżywamy sytuację - kolejną już zresztą - jedną z tych, kiedy wydaje się nam, że zgasło światło. Święta Matka Kościół, jest teraz, niczym ewangeliczna kobieta pochwycona na cudzołóstwie i wystawiona na publiczny widok. Cierpi za grzech swoich synów. Wstyd tak wielki, że chciałoby się zapaść pod ziemię. Marnotrawny świat, sam pełen zalegalizowanego zła, deprawacji dzieci i młodzieży, krzyczy o grzechu ludzi Kościoła. Marnotrawny świat, sam skąpany w nieprawości, zdeprawowany, domaga się egzekucji. Staliśmy się bowiem widowiskiem światu, aniołom i ludziom. Staliśmy się jakby śmieciem tego świata i odrazą dla wszystkich. Jak ktoś przed kim się twarz zakrywa, jak biczowany Chrystus na Litostrotos. Oto Człowiek - ukrzyżuj Go! Trzeba uruchomić cnotę pobożności, aby dostrzec Boga, który nawiedza swój lud. A z tej perspektywy